TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 2. Kraków dnia 10 Stycznia 1854.

TYGODNIK wychodzi raz na tydzień. — Przedpłata wynosi w Krakowie kwartalnie Złreńs. 1 krajc. 15, półrocznie Złr. 2 kr. 30, rocznie złr. 5. Na prowincyi z przesyłką pocztową *tylko* półrocznie Złr. 3 i rocznie Złr. 6 m. k., którą Księgarnia **Juliusza Wildt** w Krakowie przy Głównym Rynku pod Nr. 357 przyjmuje. Pod adresem więc téj księgarni mają być przesyłane piéniądze *franco* pocztą z wyrażeniem na kopercie: *prenumeracyjne piéniądze na Tygodnik rolniczo-przemysłowy.*

Taż księgarnia przyjmuje wszelkie **ogłoszenia** do Tygodnika, za opłatą od wiérsza petytowego za jednorazowe umieszczenie po kr. 4, następne po $1\frac{1}{2}$ kr. m. k. z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą za stępel rządowy.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Nr. 749.

Komitet Towarzystwa otrzymał z Prezydium c. k. Kommissyi Gubernialnéj reskrypt z d. 18 grudnia r. z. do L. 21,348, następującéj treści:

Przesłane mi dnia 20 września, sprawozdanie towarzystwa rolniczego z wystawy zwierząt, narzędzi i różnych gospodarskich przedmiotów, w dniach 13, 14 i 15 czerwca r. b. w Krakowie odbytéj, przedłożyłem Wys. Ministerstwu Spraw wewnętrznych, jako nastręczające mi sposobność przedstawienia w właściwém świetle starań towarzystwa o podniesienie gospodarstwa krajowego.

W skutku tego JExcell. Minister Spraw Wewnętrznych, w reskrypcie swym z d. 7 z. m. Nr. 7799 M. J. wyraził, iż:

„Sprawozdanie towarzystwa rolniczego dla zachodniéj Galicyi, o wystawie zwierząt, narzędzi i różnych płodów gospodarskich, w dniach 13 14 i 15 czerwca odbytéj, jest nader zadowalniającym dowodem chwalebnych zabiegów tego towarzystwa, by w miarę środków jakie posiada, w sposób zupełnie odpowiedni, jak najczynniéj przykładać się do rozwinięcia i udoskonalenia rolnictwa krajowego.

„Z przyjemnością powziąłem wiadomość o tych usiłowaniach towarzystwa i upraszam JW. Pana, abyś za tę zasługi pełną gorliwość, błogie krajowi rokującą powodzenie, oświadczył temuż moje zupełne uznanie i przychylność z jaką te usiłowania towarzystwa z mego stanowiska wspiérać, zawsze gotów będę.“

Z prawdziwą przyjemnością udzielając towarzystwu to oświadczenie, upewniam zarazem, iż w zupełnem ocenieniu skutecznych działań towarzystwa, z mojéj również strony gotów jestem wszystko uczynić, co do popierania jego celów pomocném być może.

Przy téj sposobności bardzo mi jest miło, w Imieniu Rządu oddać sprawiedliwie zasłużoną pochwałę W^mu *Julianowi Konopce* założycielowi i kierownikowi wyrobu machin i narzędzi rolniczych w Modlnicy okręgu krakowskim i w Mogilanach obwodzie wadowickim; upraszając Towarzystwo, by go o tém zawiadomić zechciało.

Co się tyczy wymienionich w raporcie towarzystwa przeszkód, jakie dotąd jeszcze powodzeniu gospodarstwa stoją na zawadzie, a do których się liczy brak większych jarmarków na bydło i wełnę w tutejszym okręgu rządowym; do Towarzystwa należyć będzie, po dokładném rozważeniu, mianowicie miejscowych stosunków, a gdyby się okazała potrzeba, za porozumieniem się z tutejszą Izbą handlową i przemysłową, przedstawić gruntownie ułożony projekt, w czém towarzystwo zupełnie na poparcie z méj strony liczyć może.

Z troskliwością téż dokładam starania o ulepszenie dróg krajowych; po zarządzonych przeto w téj mierze przezemnie środkach i po robotach przygotowawczych już w tym roku we wszystkich prawie obwodach rozpoczętych oczekiwać należy, iż do poprawy dróg dawnych i założenia nowych koniecznie potrzebnych, przy nadchodzącéj wiośnie, właściwe władze z całą wezmą się gorliwością.

(podpisano) Hr. **Mercandin.**

Tyle pochlebnych dla Towarzystwa i życzliwych dla kraju oświadczeń ze strony Władz Naczelnych, pospieszając podać do wiadomości Członków Towarzystwa; Komitet nie wątpi, iż nowy ten dowód uznania pożyteczności ich starań, będzie im i nadal pobudką do gorliwéj i wytrwałéj pracy około podniesienia rolnictwa krajowego i rozkrzewiania pożytecznych ku temu wiadomości.

Kraków dnia 3 Stycznia 1854.

Z Komitetu c. k. Tow. Gospodarczo-Rolniczego.

Nr. 13.

Wiadomo iż od lat kilku c. k. Dyrekcje salinarne, przyrządzają na użytek gospodarstwa, tak zwaną sól bydlęcą i nawozową, nierównie taniéj od soli kuchennéj sprzedawaną. W 100 częściach piérwszéj znajduje się przymięszane $1\frac{1}{2}$ % węgla drzewnego sproszkowanego, a $1\frac{1}{2}$ % pierwiastków roślinnych gorzkich, jako to: gencyany, piołunu i t. p. Do drugiéj dodają również węgiel i gips.

Kiedy niektórzy gospodarze używający soli bydlęcéj poczęli się użalać, iż takowa nietylko nieokazała się w chowie bydła korzystną, ale niekiedy szkodliwe sprowadzała skutki, jak np. kołowaciznę i zapalenie mózgu u owiec; Członek czynny naszego Towarzystwa p. Juliusz Cziżik w Wieliczce zajął się rozbiorem ingredjencji gorzkich przez entreprenerów Dyrekcji salinarnéj dostarczanych, a przekonawszy się, iż takowi podstępnie, do gencyany inne artykuły mniejszéj wartości, a nawet częstokroć i szkodliwe, jak np. sproszkowaną łodygę tytóniową przymięszywali; uczynił w téj miérze obszerne i dokładne do Ministerjum rolnictwa i górnictwa przez pośrednictwo komitetu przedstawienie.

Wysokie Ministerjum uwzględniając wyłuszczone okoliczności, wydało postanowienie, aby odtąd dla dokładnego przekonania się, iż ingredjencje na ten cel do Dyrekcji Salinarnych dostawiane, żadnych szkodliwych części w sobie nie zawierają, takowe zawsze rewizji właściwego lekarza lub biegłego farmaceuty podlegały.

Rozporządzenie to kommunikowane komitetowi w treści przez c. k. Dyrekcyą Salinarną w Wieliczce, podaje się do wiadomości interesowanych gospodarzy, aby wszelką obawę, jakąby w téj mierze miéć mogli usunąć.

Nadmienia się wreszcie, iż z powodu dostrzeżonych wypadków używania soli nawozowéj do pokarmów, wyszło rozporządzenie, iż odtąd sprzedaż téj soli odbywać się ma jedynie w składach rządowych, osobom opatrzonym w świadectwo urzędu obwodowego wydawane bez stępla, które mieścić w sobie będzie nie tylko nazwisko kupującego, ale i obszerność posiadłości jego, a to pod warunkiem użycia tego środka nawozowego wyłącznie w celach gospodarstwa rolnego. Wszelkie zaś w téj mierze przekroczenie wedle przepisów skarbowych karane będzie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego.

O dobréj uprawie roli i jéj korzyściach.

Za dobrego gospodarza tego uważać należy, kto z ziemi w jakiéj pracuje najwięcéj korzyści wydobyć potrafi. Różni gospodarze, różnemi sposoby téj korzyści szukają; bo w istocie, od wielu ona zależy względów. Ważną rzeczą jest trafne zastósowanie inwentarza, oraz płodów mających być sianemi lub sadzonemi, do gatunku ziemi i jéj położenia; potém stósowne urządzenie ich następstwa; niemniéj chodowanie właśnie tego inwentarza i produkowanie takich płodów, jakie w téj okolicy w któréj się mięszka, najłatwiéj i najlepiéj spieniężyć się dadzą; ale wszystko to, nie wyłączając nawet troskliwości o pomnażanie nawozów, mniéj jest ważném od dokładnéj uprawy roli, o którą wszyscy gospodarze całemi siłami starać się przedewszystkiém powinni. Ponieważ zaś dobra uprawa ziemi, zależy w większéj części od dobrze urządzonych narzędzi, uważam za potrzebę, takowe podług własnego doświadczenia bliżéj opisać.

Nieodzownie potrzebnémi narzędziami rolniczémi, są: *pług*, *radło* i *brona*. Że zaś od dobrego urządzenia pługa, najważniejszego ze wszystkich narzędzi, zależy także dobra órka, wypada opisać budowę, jaką mieć powinien, ażeby koniecznym potrzebom odpowiedział.

Głównem zadaniem dobrego pługa jest, ażeby bez wielkiego natężenia inwentarza, krajał skibę tak głęboką i tak széroką jak wymaga potrzeba. Dla tego powinien być zbudowany lekko, a chcąc ażeby był trwałym, należy do zrobienia go użyć drzewa w właściwéj porze ścinanego, doborowego. *Płoz*, to jest ta część na któréj jest przytwierdzony lemiesz, jeżeli być może, z odziomka polnéj gruszy lub jabłoni, (gdyż to drzewo najprędzéj się w użyciu wygładzi, przez co łżéj się posuwa po ziemi) powinien być proporcjonalnéj grubości i z lewéj strony okuty cienką szyną żelaza. Na nim osadzony *lemiesz* mały, ażeby nie széroką zajmował skibę, ale mocny i urządzony w ten sposób, ażeby tak jego koniec, jako téż skrzydło z prawéj strony, równo ku ziemi były opuszczone. *Słupica* powinna być nieco w tył i nieco ku lewéj stronie pochylona, z drzewa suchego dębowego, nie zbyt niska, gdyż w takim razie przy głębszém przyorywaniu nawozu, zapchana pomiędzy krój a słupicę mierzwa, z łatwością by pług z ziemi wysadzić mogła. *Grzą-*

dziel nie zbyt gruby, z odziomka brzozowego wyciosany; to bowiem drzewo jest lekkie i mniéj się na słońcu łupie jak dębowe; z takiegoż samego drzewa ile możności z natury krzywego, *soszki* czyli *czapigi* (po krakowsku) być winny. *Krój* powinien być tak osadzony i w ziemię zapuszczony, ażeby jego koniec zupełnie się równał z końcem lemiesza, gdyż w takim tylko razie trafiwszy w ziemi na jaką większą zawadę, zachowamy pług od uszkodzenia. Ostrzu jego taki za inwentarzem do pługa zaprzężonym trzeba nadać kierunek, ażeby się równał z lewym bokiem lemiesza, a nie wdziérał się zanadto w rolę, gdyż to męczy tak inwentarz jako też oracza, lub też nie uciekał w poprzednio wyoraną brózdę, coby znów do niesporéj roboty się przyczyniało i również oracza męczyło. *Odkładnica* chociaż do pługa drzewianego, najlepsza jest żelazna kuta, tak wygięta, ażeby skibę dobrze przewracała. *Przodek* powinien być opatrzony w ośki żelazne, gdyż to mniejsze daleko sprawia tarcie, a przez to ułatwienie dla inwentarza; i kółka okowane ażeby orząc gliniastą ziemię po dészczu, lub gdziekolwiek przy niewielkim śniégu, jak się to czasem zdarza, nie tyle obiérały. *Kleszczki* po wielkopolsku, a po krakowsku *krzepcizny* powinny być w *prożku* (najlepszy z trzycalowego forsztu osikowego) umocowane dwoma klinami z przodku zabitemi, ażebyśmy niemi według potrzeby kierować mogli, czy to więcéj na prawo, jeżeli chcemy ażeby pług większą krajał skibę, czy też na lewo, jeśli nie ma się nadto wdziérać w rolę. *Wić* łącząca przednią część pługa z tylnią, i jednocześnie służąca do ich rozsuwania jeżeli głębiéj orać chcemy, lub zbliżenia jeżeli nam płytszéj órki potrzeba, powinna być nie zbyt ciężka. Pług podobnie urządzony uważam dla nas za najstósowniejszy, gdyż nie tylko lekko ale i dobrze orać powinien, a gdyby źle orał, pochodziłoby to tylko z nieudolności oracza.

Mając już pług przed sobą jaki być powinien, do órki przystąpić możemy.

Najgłówniejszą zaletą dobréj órki jest, ażeby lemiesz tak końcem jako też skrzydłem równą krajał skibę, a odkrojoną odkładnica zupełnie przewróciła; takim bowiem sposobem nie tylko się dobrze przykryją wszelkie trawy, chwasty i ścierń, ale nadto przez równe zgłębienie jednostajną będzie uprawa, i równa warstwa ziemi na działanie atmosfery wystawioną zostanie. Ponieważ dla tego orzemy, ażeby ziemię skruszyć i spulchnić, nie należy brać skiby za szérokiéj; przeciwnie, pokrajawszy ją na wązkie paski, prędzéj do tego przyjdziemy, wązki taki pasek odkładnica daleko dokładniéj przewróci. Osobliwie wygonkę czyli wyjęcie, to jest ostatnią skibę, zakończając skład lub zagon, należy poprzednio jak najwężéj odorać. Przy rozpoczynaniu tak zagona jako też składu, na to bacznym być trzeba, ażeby piérwsze dwie skiby jak najlepiéj na bróździe na siebie spędzone zostały, co z pługiem mającym koniec lemiesza i skrzydło równo w ziemię wpuszczone, z łatwością przyjdzie, byle oracz zaorawszy brózdę z jednéj strony, dopilnował tego, ażeby wracając, z drugiéj strony koń lub wół naręczny szedł brózdą piérwszą. Dobre spędzanie skib na siebie, jest tak ważne przy órce, że nie tylko przy rozpoczynaniu zagona lub składu na to jak najściśléj powinniśmy uważać, ale w ogólności przy całéj órce to samo zachować należy, ażeby między skibą i skibą żaden rowek się nie tworzył: zyska się bowiem naprzód jednostajną uprawę każdego kawałka ziemi, nadto, złożone ku sobie skiby urodzajnéj warstwy ziemi, będąc skupione a nie rozsypane po powierzchni, silniejsze daleko rośliny wydać są w stanie; na zbronowanym siewie, osobliwie oziminy, uniknie się dołków i wklęsłości, które chociaż nie zaraz, to po uleżeniu się ziemi niezawodnie się wykażą, i w nich woda w jesieni lub porze wiosennéj zatrzymując się, łatwo przyczyną wymarznięcia lub wygnicia siéwu stać się może; nareszcie siéw czy pod skibę czy na wiérzch, równiéj daleko w ziemi się rozdzieli, jeżeli przez regularne branie skib uniknie się wyżéj wspomnianych nierówności.

Chcąc dobrą zaprowadzić órkę, nie tylko o dobre pługi postarać się należy, ale i to koniecznie zaprowadzić, ażeby stałych, to jest jednych i tych samych mieć cały rok oraczy; łatwiéj bowiem kilkunastu ludzi porządnéj nauczyć roboty, jak gniéwać się z kilkudziesięciu, częstokroć bezskutecznie, a nie jak to w wielu widziałem gospodarstwach, używać do pługów co dzień innych zagrodników, którzy orząc po większéj części na wydział, różnych używają podstępów, oszukując pana lub swego dozorcę.

Podstępy te w różny objawiają się sposób. I tak np. orzący cztéroskibowe zagony, chcąc na każdym zagonie zyskać jednę skibę, przy obróździaniu gdzieby mu wypadało po obydwóch stronach wziąść skibę tuż nad samą brózdą i dobrze jé złożyć na siebie, zajeżdża prawie na pół zagona, zesypuje skibę w brózdę, wraca połową drugiego zagona i dosypuje drugą skibę o tyle tylko do piérwszéj, ażeby przykrył caliznę: i tak postępując, nie zostanie mu jak tylko jedna, to jest trzecia skiba do wyorania, ażeby ukończył zagon. Ponieważ po wklęsłości środka nowo takim sposobem utworzonego zagona, łatwo z daleka nawet poznać ten wybieg; chcąc koniecznie cztéro-skibowy zagon w trzy tylko zorać skiby, używają znów innego fortelu. Zaczynając zagon, zamiast jechać obok brózdy, w samą brózdę wjeżdżają, a wracając, więcéj jak z połowy

sąsiedniego zagona drugą skibę zesypują. Środki zagonów będą wyniosłe, chociaż spodem więcéj jak na szérokość jednéj skiby calizna pozostanie; a tylko po tém oszukaństwo poznać się daje, że zagony jeden w jednę drugi w drugą pochyły będzie stronę. Niektórzy chcąc naśladować głęboką órkę, skrzydło lemiesza każą kowalowi o tyle wyklepać w górę, ażeby tylko co po ziemi się posuwało, a orząc tylko końcem pługa, chociaż nie zbyt płytko, o wiele mniéj zmęczą inwentarz, jak gdyby całym lemieszem równie głęboką skibę pędzić mieli. Przy szérokich składach, gdzie o ilość skib mniéj chodzi, oszukują znów, mając zwłaszcza pług z wielkim lemieszem, z długą i odsadzoną dobrze odkładnicą, że biorą tak wielką skibę jakiéj lemiesz skrzydłem swojém zająć nie jest w stanie, a wracając z następną skibą za pomocą swéj długiéj odkładnicy jak najpiękniéj caliznę przykrywają. Ażeby się jednakowoż podstęp ich nie tak łatwo wydał, zakończając skład, wąskie tylko zostawiają wyjęcie, które jak najporządniéj wyorują. — Orząc rolę zapérzoną, gdzie najwięcéj na dobrém zoraniu zależy, zdarzają się przypadki dość częste, że na lemiesz który świéżo przybył od kowala i jeszcze się nie obtarł, nabierze się część jakaś pérzu, która nie tylko porządnéj skiby krajać nie dozwala, ale nawet zupełnie pług z ziemi wysadza. W takim razie, leniwy oracz nie zada sobie tyle pracy ażeby stanął i pług cofnął, lub nawrócił jeżeli za daleko przejechał, tylko jedzie daléj, a przejeżdżając około tego miejsca drugi raz, dla niepoznania nogą świéżéj ziemi na nią nagarnie. Inni znów, mając zaleconą głębszą órkę, w tém szukają ulgi dla inwentarza, że odkładnicę urzynają, krócéj nawet jak jest skrzydło lemiesza, co przy pokładzie czy ugoru czy téż ściérni widoczne zostawia ślady, gdyż różne chwasty i trawy ugoru jako téż ścierń stérczą nie przewrócone. Przy odwrocie, osobliwie nie zarośniętego ugoru, trudniéj tego błędu dostrzedz, chyba po niedopędzeniu jednéj skiby do drugiéj, lub téż po ukazującéj się nieprzewróconéj ziemi więcéj suchéj, która właściwie przykrytą być powinna, a odróżniającéj się na piérwsze wejrzenie od ziemi świéżo wyoranéj.

Te są główniejsze sposoby oszukiwania przy orce, których dopuszczać ile możności nie należy, chcąc porządną zaprowadzić uprawę.

Radło. Narzędzie to, chociaż mało cenione przez większą część niemieckich gospodarzy, którzy poprzeczną orkę przekładają, ma jednakowoż wielką swoją wartość. Znane mi są główniejsze dwa gatunki radeł; to jest, jedno z długim grządzielem, tak zwaném w Krakowskiém ciężadłem, do którego najwięcej wołów w jarzmach używają, drugie z krótkim w ziemię opuszczonym grządzielem, do którego raczéj konie lub woły, w jarzmach zaprzęgają. Ostatnie więcéj trafia do mego przekonania, ponieważ znacznie lżéj idzie za bydłem, a to dla tego, iż punkt parcia li tylko jest w ziemi, przeciwnie zaś radła z długiem ciężadłem karki wołom przygniatają. Do lżéjszego również chodzenia radła znacznie się przyczynia, że człowiek niém kierujący, takowe w równowadze utrzymywać musi, jeżeli zaś jest leniwym nie może tyle wspierać się lub całkiem położyć na niém, jak się to często za radłami wołowemi z długiem ciężadłem spostrzegać daje.

Dobre urządzenie radła od tego zależy, ażeby (użyję wysłowienia wielkopolskiego) chodziło po pięcie, to jest ażeby tylna część pniaka na którym radlica jest osadzona, nie unosiła się do góry. Koniec téj radlicy nieco do góry podwiniętym być powinien, ażeby bezpotrzebnie nie rył w jałowéj, nieurodzajnéj ziemi i nie mięszał jéj z urodzajną. Przeznaczeniem radła jest właściwie rozrywać ścierń lub chwastem związaną skibę, ziemię pługiem dość głęboko zoraną dla przesuszenia lub przewietrzenia w poprzek poprzerzynać, przez to dobrze ją przemięszać i przez utworzenie radlanek większą jéj część na działanie powietrza wystawić. Przy dobrém radleniu, radło nie powinno iść ani głębiéj ani płyciéj, tylko tak głęboko jak była poprzedzająca orka, a radlanki tak gęste być powinny, ażeby skrzydłami radlicy każdy kawałek ziemi poruszonym został. Wartość poprzecznéj orki jest niezaprzeczona, tam zwłaszcza gdzie rola nie najlepiéj spokładana, ale na niéj tylko poprzestawszy, wcale nie używając radła, daleko prędzéj rola się zapérzy, nie tak bowiem łatwo bronie ziemię zoraną wyczesać z niepotrzebnych chwastów i pérzu, jak rolę zradloną, gdyż po roli oranéj więcéj wierzchem brona pójdzie, przeciwnie zaś idąc w poprzék radlanek, podrywa każdę z osobna i jaki tylko chwaścik w takowych by się znajdował, na wierzch wydobędzie. Nadto, poprzecznéj orki nie radziłbym używać na zagonach, ta bowiem na szerokich tylko płasko pooranych składach i na zupełnie płaskiéj orce zastosować się daje; radło zaś w obudwóch przypadkach działa skutecznie.

Co się tyczy *bron* to tylko miałbym do powiedzenia, że korzystniejsze są do uprawy brony cięższe, z zębami grubszemi, mocniejszemi, chociażby parę koni do jednéj zaprzęgnąć wypadło; jedno bowiem przejechanie takiemi bronami jest skuteczniejszém, niż kilkakrotne bronami lekkiemi, których się raczéj do przykrywania siewu używa.

Lubo nie jestem przeciw pługom zagranicznym, extyrpatorom, skaryfikatorom, w ogólności narzędziom rolniczym mniéj więcéj robotę w roli ułatwiają-

cym; jednakowoż, gdy te po większéj części nadto są skomplikowane, a nie zawsze mamy pod ręką ludzi tak do użycia jako i do naprawy ich usposobionych, przekładam narzędzia miejscowe wyżéj przeze mnie opisane; a jak takowe przy szczegółowych używać uprawach, opowiem o ilem się sam przez kilkónastoletnią praktykę w różnych krajach miał sposobność nauczyć.

(Dokończenie nastąpi).

Mąka z kaczanów i łodyg kukuruzy.

Kiedy od czasu pojawienia się choroby ziemniaków, tyle upowszechniony a w wielu krajach główny artykuł pożywienia, mianowicie uboższéj klasy, stanowiących, będących zarazem najkorzystniejszym dotąd produktem na wódkę przerobianym, gospodarze w powątpiewaniu ażali uda się wynaleść sposób pewny zapobieżenia téj chorobie, przemyśliwać poczęli nad zastąpieniem téj rośliny inną choć pod pewnemi względami użyteczności ziemniaków wyrównającą; po wielu próbach okazało się, że ubytek ten, choć nie wszędzie, jedynie uprawa na większą skalę kukuruzy wynagrodzićby mogła. Produkcya jéj, przed niewielą jeszcze laty do południowych tylko krajów ograniczona, coraz bardziéj posuwa się ku północy. Nieurodzaj powszechny, ztąd brak i drogość zboża w roku 1847 uczyniły kukuruzę artykułem dosyć ulubionym w Irlandyi, dokąd z portów naddunajskich i z Ameryki corocznie znaczne jéj ilości wprowadzają; w stanie zielonym koszona, zajęła miejsce ważne pomiędzy roślinami pastewnemi, a od lat kilku, nawet w naszéj prowincyi, przerabiają takową z korzyścią na wódkę. Kiedy tym sposobem uprawa kukuruzy, z rośliny dotąd ogrodowéj, przechodzić się zdaje na stałą polową, gospodarską, nie będzie bez korzyści dla trudniących się jéj uprawą, dowiedzieć się o nowym sposobie użytkowania z takowéj, któremu też słów kilka poświęcamy.

P. Stefan v. Marczell zawiadamiając przez dzienniki publiczność, iż otrzymał od Ministeryum wyłączny w państwie austryackiém przywiléj, na wynaleziony przez niego sposób oddzielania części drzewnych z kaczanów i łodyg kukuruzy, jako téż przysposabiania takowych do wszelkiego w gospodarstwie użytku, następnie korzyści swego wynalazku objaśnia.

„Z kaczanów i łodyg kukuruzy jestem w stanie otrzymać 50 do 66 procentu czystéj mąki, która wedle licznie przedsiębranych doświadczeń, nie tylko okazała się być wyborną karmą dla bydła, ale też do pieczenia zdrowego i pożywnego chleba zupełnie przydatną. Spirytus z niéj wyrobiony, w niczém nie ustępuje otrzymanemu z innych roślin. Oddzielone zaś części drzewne, z przymięszaniem doń taniego materyału, jako opał bardzo korzystnie użyte być mogą.

Przez użycie pomienionéj mąki na karmę, oszczędzi gospodarz wiele innych gatunków zboża i paszy, które będzie mógł korzystniéj zużytkować; a w latach nieurodzaju, nie będzie przywiedziony do smutnéj konieczności zmniejszania stanu swego inwentarza.

Głębokie przekonanie, iż użycie kaczanów i łodyg kukuruzianych przyniesie z czasem wielkie korzyści całéj ludzkości, nieszczędziłem żadnych ofiar dla dojścia prostego i stosownego do celu sposobu, który dziś w użycie wprowadzam. Nie wątpię przeto, iż każdy rozsądny gospodarz ważność mego wynalazku oceni i wedle możności do rozpowszechnienia takowego przyłożyć się zechce.

Tymczasowo upraszam wszystkich właścicieli pól kukuruzianych, aby kaczany i łodygi w suchém przechowali miejscu, zanim będę w stanie na wszystkich dogodnych ku temu punktach monarchii, młyny i tarki pozakładać, a dotychczasowy mój wyrób na wielką zaprowadzić skalę.

Gdy zaś szczególném jest zadaniem mojém, użyteczność wynalazku mego jak najprędzéj rozpowszechnić, gotów jestem właścicielom dóbr, jako też całym gminom, za umiarkowanem wynagrodzeniem, udzielić koncessyą, dającą im prawo korzystania z mego przywileju, wyłącznie jednak z produkcyi ich pola i na własny ich użytek, bez obracania wyrobu z takowych na artykuł handlowy.

Za wzajemném porozumieniem się udzielę właścicielom dóbr moją nader prostą i tanią metodę; uwiadamiam ich zarazem, iż potrzebne do tego tarki i przenośne młyny natychmiast z fabryki mojéj otrzymać mogą.“

Do uwiadomienia tego dołączony jest protokół prób odbytych w Wiedniu 20 sierpnia r. z. przez dyrektora patologiczno-chemicznego laboratorium Dra. Jh. Flor. Heller w przytomności wielu gospodarzy, treści następującéj:

„Próba wyrabiania mąki z kaczanów kukuruzianych, przez p. *Stefana v. Marczell* w przytomności naszéj dziś odbyta, okazała następne, dla gospodarzy nader korzystne wypadki, przekonawszy nas zarazem że kaczany, wedle jego metody, tak jak każde zboże, nawet na zwykłych młynach, zmielone być mogą.

Skoro kaczany w maszynie bardzo ku temu stosownie przez p. *v. Marczel* urządzonéj, tyle utarte zostały, iż po jednorazowém nasypaniu, już jé za nader dobrą karmę uznano, kazaliśmy 204½ funtów takowych *netto* wagi, zemléć w młynie wodnym pod Erlaa, z czego otrzymano 128½ funt. czystéj mąki karmowéj 62 *tt*. dobrego pasznego śrótu (oba gatunki do wyrobu spirytusu przydatne) i 6 funtów otrąb, a zatém przeszło

60% czystéj karmowéj mąki, 30% pięknego karmowego śrótu i 3% otrąb.

Dr. Heller zaś dodaje: „Mikroskopiczny równie jak chemiczny rozbiór mąki, śrótu i otrąb wykazał, iż mąka i śrót bogate są w krochmal, gummę i cukier, przeciwnie zaś, tak ubogie w nierozpuszczalne sole, iż takowe jako wyborna karm dla bydła i materyał do wyrobu spirytusu uważane być mogą, a nawet z małym dodatkiem, do użycia na chléb są zdatne, o czém téż i stosunkowy wypadek analizy przekonywa [1].

Stefan v. Marczell mięszka w Wiedniu *Mariahilfer Hauptstrasse bei goldenem Krug Nro 45.*

Korzyści głębszéj uprawy roli.

W dzienniku rolniczym prowincyi Brandeburgskiéj i niższéj Luzacyi, znajdujemy udzielony przez radcę ekonomicznego Fleck w Beerbaum, wypadek trzechletnich doświadczeń orania podwójnego i podskibowego, przedsiębranych na polu obsadzoném i obsianém, przy jednakowém tegoż gnojeniu, kartoflami, następnie grochem, a nareszcie żytem.

Wypadek tych trzechletnich doświadczeń, na mórg polski obliczony, jest następujący:

Jeden mórg N. Polski w ciągu lat 3	dał przychodu:		koszt uprawy większy był o		Pozostał więc dochód po straceniu nadwyżki kosztów	
	Złp.	gr.	Zp.	gr.	Złp.	gr.
Przy głębokości skiby 5 cali	1060	21	—	—	1060	21
Przy podwójn. oraniu na głęb. 7 cal.	1120	—	8	3	1111	27
„ „ „ „ 9 „	1152	21	12	4	1140	17
„ „ „ „ 11 „	1167	13	15	—	1152	13
Przy użyciu podskibowca 9 „	1084	21	4	13	1080	8
„ „ dtto Pietzpuhla 11 „	1081	25	8	9	1073	16

Obadwa podskibowcem uprawione kawałki, zasiane żytem, ucierpiały od mrozu i rdzy, nie mogą więc służyć za miarę porównania. Te więc pominąwszy, wypadek innych pól okazuje znaczną korzyść z pogłębienia orki; gdyż 1 mórg polski dał zwyżkę czystego ***rocznego*** dochodu przy uprawie wyżéj 5 cali:

Przy pogłębianiu do 7 cali Złp. 17 gr. 2.
„ „ 9 „ „ 26 „ 19.
„ „ 11 „ „ 30 „ 17.

zwyżkę zatem bardzo korzystną.

Próby z uprawą Lucerny piaskowéj (*Medicago Media*) w majątku Gros-Jena koło Naumburga.

(*Dokończenie*).

Wciągu jesieni znowu na wszystkich kawałkach próbierczych owce pasiono, w czém jednak wielką ostrożność zachować wypadło, gdyż dostawały wzdęcia, czego w piérwszym roku nie doświadczono, a co się snadnie tłumaczy bujniejszą wegetacyą i większą ilością paszy w roku drugim.

W ciągu zimy omłócona słoma, okazała zbiór następujący:

Owe 600 wiązek zebranych z morgi 1, pręt. □ 66 wydały 538 ℔ zupełnie czystego nasienia, czyli z morgi m. w. 440 funtów.

Słoma pozostała, miała oczywiście małą wartość jako pasza.

Z prób czynionych (o ile jednorazowe doświadczenie można przyjąć za jakąkolwiek miarę) dają się wyprowadzić następujące wnioski:

1) *Medicago media* jest rośliną pastewną szacowną, dającą zdrowe dla bydła pożywienie. Sprzęt jéj już w piérwszym roku po zasianiu przynosi korzyść, która niewątpliwie wzrasta w latach następnych.
2) Znosi wypasanie owcami, nawet w roku zasiania jéj; co wszakże z powodu wzdymania, nie jest zupełnie bezpieczném.
3) Przymrozki do 3 stopni dochodzące, w piérwszych chwilach wzrostu, bynajmniéj jéj nieszkodzą.
4) Tylko z piérwszego porostu pozostawionego do czasu dojrzenia, otrzymać można dobre i obfite nasienie.

Czy w następnych latach, próbiercze kawałki co do sprzętu, znacznie między sobą różnić się będą, czas okaże. Uderzającém jest wszelako, iż właśnie kawałek obsiany mięszaniną z trawą tymoteusza, najlichszy okazał rezultat, widoczném jednak było, że lucerna rzadziéj tu zeszła, niż na innych kawałkach.

O ile nasienie trawy, w znacznéj massie wykruszone na rolę, pomyślnemu wzrostowi lucerny stanie na zawadzie, dalsze okażą doświadczenia.

Wypadkiem prób powyższych zachęcony, nie przestanie podpisany rozszérzać u siebie uprawy *Medicago media*, naznaczając właściwe dla niéj stanowisko tam, gdzie szczególnie dobrze udawać się powinna, to jest na gruncie gliniasto-piaskowym.

Gdyby roślina ta, rzeczywiście na pośledniejszych gatunkach gruntu pomyślnie uprawiać się dała, stanie się niewątpliwie jedną z silnych dźwigni gospodarstwa.

W końcu dodać winienem, iż na polach moich, już przed kilku laty znalazłem na dwóch oddzielnych miejscach *Medicago media* dziko rosnącą, w niczém od uprawianéj sztucznie nie różną. Jedno miejsce leży w gruncie napływowym, gdzie na wysokim wale rowu, na bardzo żyznéj humusowéj ziemi pokazują się roślinki téj lucerny. Drugie miejsce w wąwozie, gdzie na czarnéj humusowéj ziemi rośnie ich kilka tu i owdzie.

Jacobi.

[1] Jeden z Członków Komitetu złożył w Biórze towarzystwa próbki wyrobów powyższych p. v. Marczel.

Rozmaitości.

Środek na wyniszczenie wołczków w spichlerzu podaje pewien gospodarz w dzienniku *l' Univers* w tych słowach: „Zwiedzając mój śpichlerz, znalazłem w nim jabłko okryte wołczkami. To mnie naprowadziło na myśl użycia tego środka ku wygubieniu tyle ziarno niszczącego owadu. Kazałem uprzątnąć wszystko zboże z śpichlerza, wymieść starannie, nawet mury, a na podłodze rozłożyłem do trzydziestu jabłek przez pół rozkrojonych. Nazajutrz znalazłem dosyć znaczną ilość wołczków pod jabłkami, od strony która leżała na podłodze. Wyniosłszy ostrożnie jabłka z wołczkami, zastąpiłem jé świéżemi; i tak postępowałem przez dni dziesięć. Po tym czasie już więcéj wołczków nie znajdowałem na jabłkach i rozumiem, iż jeżeli nie wygubiłem wszystkich, mało ich nader pozostało.“

Znajomy téż jest sposób pozbywania się wołczków przez kładzenie na zboże skór owczych z wełną, które owady te obsiadają, a wraz z niemi wyniesione, wytrzepują się, uderzając skóry kijem.

Czytał również referent w papiérach po królu Stanisławie Auguście, jakoby roślina dziko u nas rosnąca *parietaria officinalis*, kładziona na kupy zboża, miała wołczki z takowego wypędzać.

Przedmiot ten będący treścią jednego z pytań, przez c. k. Towarzystwo rolnicze Lwowskie, do roztrząsania na najbliższém posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia podanych, bliżéj zapewne przez naszych praktycznych gospodarzy objaśnionym zostanie.

Podłoga gliniana w stajniach końskich.

Wybrawszy ziemię w miejscu gdzie ma być podłoga, nakłada się na stopę grubą warstwę gliny dobrego gatunku, a więc nie bardzo chudéj. Zwilgotnia się tę warstwę o tyle, aby się glina dała dobrze przerabiać, co tak długo trwać winno, dopóki glina nie utworzy ciągnącéj się jak ciasto massy, poczém się warstwa wyrównywa. Za pomocą poléwaczki skrapia się teraz przestrzeń około pręta □ (6 łokci w zdłuż i w szérz) wynoszącą, tak długo, dopóki powierzchnia o tyle nie rozmoknie, aby się dała jak można najrówniéj uglaskać. To się uskutecznia za pomocą szufli lub łopaty, którą kaszowatą massę tak długo się głaska, dopóki nie będzie zupełnie gładką i niemal połyskującą. Skoro jedna część podłogi jest wyrównana, postępuje się tak samo z innemi kawałkami aż do końca.

Kiedy już cała przestrzeń jest wyrównana, a wody na powierzchni nie widać, posypuje się na nią, dopóki jeszcze glina jest wilgotną, równą jednostajnie warstwę czarnego (hidraulicznego) wapna, na grubość silnego źdźbła słomy. Wapno czarne chwyta się szybko i silnie wilgotnéj gliny; nie należy niém jednak ani wcześniéj ani późniéj, albo też grubiéj jak wskazano posypywać, inaczéj bowiem zrobi się kruchém i łatwo odskakuje; uważać niemniéj należy, aby woda na warstwie gliny nie stała.

Po upływie 6 godzin, podłoga tym sposobem przyrządzona, tak będzie twardą, iż można po niéj chodzić, śladu nóg nie zostawiając; a po upływie 14 dni, kiedy już i dolna warstwa gliny dokładnie wyschła, utworzy wszystko nie zwykle spojną, nakształt rogu massę, wszelkie uderzenie i ciśnienie wytrzymującą. Wysychaniu glinianéj podłogi dopomódz jeszcze można, dając na sam spód warstwę suchego piasku, jak przy urządzaniu klepiska w stodołach.

(Stettiner Landw. Monatsschrift).

Smarowidła do skór (wynalazku W. L. Hardegg w Stutgardzie) na które tenże w roku 1846 otrzymał przywiléj 6-letni w królestwie Würtembergskiém.

Smarowidło Nr. 1. — 25 funtów czystego żółtego wosku rozpuszcza się w 25ciu funtach olejku terpentynowego nad ogniem, a kiedy preparat ten jest w stanie zupełnie płynnym, dodać 25 funtów białego czystego *oleum ricini*, 50 funtów oczyszczonego, wprzód odgotowanego oleju lnianego i 25 funtów czystéj oliwy. Gdy tłuszcze te dokładnie się zmięszały, co się na miernym żarze węglowym uskutecznia; utrzymując ciągle mierny stopień gorącości, wléwa się 37 ½ funtów najczystszego dziegciu (Holztheer) ciągle mięszając. Skoro dziegieć rozdzielił się równo i połączył z resztą massy, smarowidło jest gotowe, a ogień z pod kotła natychmiast usunąć należy.

Smarowidło Nr. 2. Sposób robienia jest ten sam jak przy Nr. 1, tylko stosunek części składowych odmieniony, aby przy odpowiedniéj skuteczności, tańszy jednak otrzymać produkt, jakoż: 12 ½ funt. czystego żółtego wosku rozpuszcza się w 12 ½ funt. oleju terpentynow., a dodaje się 12 ½ funt. oleju ricinowego, 125 funtów oczyszczonego i poprzednio odgotowanego oleju lnianego, 3 ¼ funt. dziegciu.

Skuteczność powyższych smarowideł: Przez dokładne użycie Nr. 1, zabespiecza się skórę od wpływów powietrza, gorąca, potu lub innéj wilgoci. Od 6 do 6 miesięcy napojona dobrze tą maścią, zachowuje ona ciągle miękkość aksamitu, nie przepuszcza wody i ma ciągłość kauczuku. Obówie przyjemnie się przez to nosi, gdyż tak przyrządzona skóra ciągnie się na nodze, nie ciśnie i utrzymuje chłód, dla nogi przyjemny. Pot nogi nie działa już na taką skórę szkodliwie, pozostaje ona miękką, giętką a przez to trwalszą; zapobiega ta maść również czerwienieniu skóry. Nie tworzy ona na skórze skorupy ale zupełnie wsiąka. Natychmiast po przyrządzeniu w ten sposób, można ją szuwaksować lub lakierować, a przyjmuje trwały połysk.

Sposób użycia jest następujący: Skóra stósownie do tego, czy lepiéj lub gorzéj jest garbowana, moczy się 12 do 24 godzin w miękkiéj wodzie, a przez ten czas miętosi ją się i wałkuje kilkakrotnie, jakby się prała. Wystąpi przez to na jéj powierzchnią tłustość, którą trzeba zeskrobać. Po czém przez wyciskanie i naciąganie, uwalnia ją się od zbytniéj wilgoci i suszy na powietrzu. Kiedy już niemal zupełnie wyschła, miętosi się znowu lekko, a potém wciéra w nią smarowidło przy ogniu, tyle ile w siebie wciągnąć jest w stanie i suszy nareszcie na słońcu lub w inném cieple.

Stare skóry obówia, uprzęży końskiéj, pojazdowe i t. p. muszą być wprzód z wszelkiéj nieczystości, przez mycie miękką wodą, oczyszczone, a potém, gdy jeszcze nie zupełnie są wyschnięte, w ciągu 24 godzin po trzykroć dobrze smarowane.

Smarowidło Nr. 2 kosztuje nierównie taniéj; wywiéra skutek podobny jak piérwsze, mniéj tylko zabezpiecza od przenikliwości wody i nie udziela tyle mocy i trwałości jak Nr. 1; dla tego téż takowe do tych tylko przedmiotów użyte być może, które na mniejsze zniszczenie są narażone.

(Gewerbebl. f. Würtemberg).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wrocław 30 grudnia. (Raport o *wełnie* komissyi przez Izbę handlową wyznaczonéj). Wyrzeczone przez nas w zeszłomiesięcznym raporcie zdanie, iż teraz dopiéro hurtowni kupcy zachęceni niskiemi cenami, na targ przybędą, zupełnie się w grudniu ziściło. Sprzedano w tym miesiącu około 4500 cent. w większéj części polskiéj i rossyjskiéj jednostrzyżnéj wełny, nadreńskim i saskim hurtownikom i fabrykantom, jednemu znacznemu fabrykantowi rossyjskiemu, wrocławskiéj przędzalni, niemniéj jak tutejszym domom komissowym i sukiennikom z prowincyi. Na angielski rachunek wzięto kilkaset centnarów wełny jagnięcéj i nie mytéj (Schweisswolle). Cienkie i najcieńsze gatunki bez poszukiwania. Następne ceny zapłacono: Za rossyjską i polską średnią i średnio-cienką wełnę wedle gatunku 58—70 tal., za poznańską cienką do 80 tal.; za poznańską i polską jagnięcą średnio-cienką 70—78 tal.; za szląską jagnięcą średnio-cienką i cienką 84—95 tal.; za takąż wysoko-cienką około 110 tal.; za szląską ze skórek wysoko-cienką około 78 tal.; za polski i szląski brak cienki 62—68 tal.; polski i rossyjski brak średni 50—52 tal. Mimo ożywionego ruchu, nie znajdujemy podwyższenia w porównaniu do cen listopadowych, a przy usposobieniu właścicieli, zdaje się że i nadal nie trudno będzie kupić, tém bardziéj, kiedy z końcem roku pozostały zapas wełny, około 18,000 cent. wynoszący, nie jest mało znaczny. Z drugiéj strony, z powodu nastręczającego się kupującym obfitego wyboru, należy i nadal żywego spodziéwać się handlu. Niesprzedany zapas składa się: z szląskiéj jednostrzyżnéj, *ca* 2400 cent.; z polskiéj i poznańskiéj jednostrzyżnéj 1800 cent.; węgierskiej wełny 1400 cent.; rossyjskiej 12,000 cent.; rozmaite braki i wełna ze skórek 800 cent. Razem 18,400 cent. Umowy na dostawę 1854, wcale nie mają miejsca, czego powód w niskiéj cenie wełny, znacznych zapasach, w uśpieniu handlu sukiennego i położeniu spraw politycznych upatrywać należy. *(Bresl. Handelsbl.)*

D. 6 stycznia. Ożywienie w handlu nie ustaje. W piérwszych dniach roku sprzedano przeszło 800 cent. Ceny bez zmiany; dowozy nieznaczne. Zapłacono rossyjską jednostrzyżną 60—65, cienką polską 75—80 tal.

Wiedeń 2 stycznia. W zeszłym tygodniu pomimo ciszy handlowéj, kupiono 250 cent. średnio-cienkiéj wełny na rachunek francuzki, a dla jednego fabrykanta z Brünnu 300 cent. cienkiéj po 160 fl. mk.; kilka partji po 110—120; nieco téż jagnięcéj i dwustrzyżnéj, ostatnią po 90—95 fl. Lepsze gatunki jednostrzyżnéj spadły o 5—6 fl. mk.; dwustrzyżne zaś i pośledniejsze gatunki tak tu jak i w Peszcie trzymają się w cenie.

Wrocław 6 stycznia. Koniczyny było dziś na targu do 200 cent.; białą chętniéj kupowano i płacono 16—20 tal. (przy dzisiejszym kursie monet 30—$37\frac{1}{2}$ fl. mk. za centnar wied.), za czerwoną przeciwnie przy małéj chęci kupna tylko 15—17 tal. (28—$31\frac{3}{4}$ fl. mk.).

Spirytus bez zmiany; 14 tal. za Eimer na 80% Tral. (m. w. fl. 1 kr. 16 za garniec okowity na 30° A).

Ceny zboża utrzymują się; dowozy na targ znaczne; odbyt łatwy.

D. 7 stycznia, Banknoty Austr. $85\frac{2}{3}$ tal. za 150 fl. mk.; Pap. Polskie 96 tal. za 600 złp.

Hamburg 3 stycznia. Spadanie cen *koniczyny* od dni 14 jako niczém nieusprawiedliwione, uważać musimy za przechodnie; tém bardziéj kiedy dotąd zaledwie 18,000 cent. białéj a 15,000 cent. czerwonéj od czerwca po koniec roku ztąd wyprawiono, a w ostatnich 9 latach corocznie średnio saméj białéj do 60,000 cent. z targu naszego zabiérano. Zapasy nasze oceniamy na 18,000 cent. czerwonéj, a 5000 cent. białéj, które teraz zapewne zwiększą się, kiedy przy mrozach silniéj wezmą się do omłotu. Przy leniwéj sprzedaży i spadku około 10 mark, ceny są następujące: *biała* ordyn. 30—40 mark. (m w. fl. $26\frac{1}{2}$—$35\frac{1}{2}$ pr. cent. wied.); średnia 41—54 ($36\frac{1}{2}$—48 fl.); piękna 55—60 (49—$53\frac{1}{2}$ fl.); wyborowa 61—65 (54—58 fl.); *czerwona* ord. 30—38 ($26\frac{1}{2}$—34 fl.); średnia 39—43 ($34\frac{3}{4}$ — $38\frac{1}{4}$); piękna 44—46 (39—41); francuzka 50—52 ($44\frac{1}{2}$—$46\frac{1}{4}$.

W Londynie koniczyna zagraniczna czerwona 56—66 sz. (35—42 fl.); biała 76—96 sz. ($48\frac{1}{2}$—$61\frac{1}{2}$ fl.).

Pszenica. W *Londynie* ruch ożywiony, (4 stycz.) cena o 1 do 2 szyl. wyżéj; w *Amsterdamie* (4 t. m.) ceny niezmienne, handel dobry; w *Berlinie* (5 t. m.) mało ruchu — toż samo w *Hamburgu* i w *Szczecinie* (5 t. m.)—Do *Neustadt* w Szląsku znaczne dowozy z Austryi. Ceny obliczone na korzec krak. i banknoty po kursie 87, były tam 3 t. m.: pszenica $11\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$ fl.; żyto $9\frac{1}{2}$—$10\frac{1}{2}$; jęczmień $7\frac{3}{4}$—$8\frac{1}{4}$; owies $4\frac{1}{2}$, 5 do $5\frac{1}{8}$ fl.

Michałowice d. 9 Stycznia. Na dzisiejszéj dostawie, jako w przeddzień targu krakowskiego, spodziewaliśmy się zastać daleko większą liczbę sprzedających; pomimo jednak, iż przez ten jedynie punkt graniczny wywóz zboża z Królestwa Polskiego dozwolony, trzech tylko lub czterech obywateli i to z półmilowéj odległości przybyło. Płacono za pszenicę wyborową Złp. 42 niższe gatunki 39—40; Żyto 30—31; jęczmień 28—29; owies 12 złp. (wszystko w monecie polskiéj).

Różnica na kursie banknotow austryackich do 14% wynosząca, a opłata celna z tytułu agio o 15% podwyższona, przy uciążliwéj nadto manipulacyi granicznéj, zmuszają spekulantów do ostrożnego postępowania w nielicznych zakupnach, które przez wymienione okoliczności o wiele tu drożéj wychodzą. Jakkolwiek téż ceny zboża w Królestwie Polskiem przy zakazie wywozu, niezbyt się podnoszą, dla konsumentów przecież krakowskich i przyległéj górskiéj okolicy, zaspokojenie piérwszych potrzeb życia, bardzo drogo przychodzi.

W głębi Królestwa, mianowicie w Grojcu, w bliskości Warszawy, kolei żelaznéj tudzież rzék spławnych Pilicy i Wisły położonym, gdzie się znaczne bardzo targi zbożowe odbywają, płacono 15 grudnia (przed zakazem wywozu) pszenicę po 46 złp.; żyto 36 złp.; jęczmień 26 złp.; owies 16 złp.; w dniu zaś 22 grudnia (po zakazie), pszenicę 47 złp.; żyto 27 złp.; jęczmień złp. 20 gr. 10. owies złp. 17.

Wywóz zboża z targów Królestwa Polskiego, dotąd wyłącznie do Prus skierowany z zupełném prawie pominięciem Krakowa.

INSERATY.

Sprostowanie omyłki. W Nrze 1 Tygodnika w artykule wstępnym na str. 1 wiersz 9 od dołu, zamiast „nowe prawo drukowe zmieniło“ winno być „nowe przepisy zmieniły.“

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakł. J. Wildt.—W drukarni Czasu.—Zarządzca A. Czapliński.